Cena 10 groszy

Nr. 190 [illegible] opłacone gotówką | Lwów, sobota 22 sierpnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sąd doraźny w Warszawie.

Trzy wyroki śmierci na bojowców komunistycznych.

Program obrad Ligi Narodów.

GENEWA. 20. sierpnia. (Pat.) Oficjalny komunikat ogłasza porządek dzienny 6 plenarnego posiedzenia Ligi narodów, które rozpocznie się 7. września: 1) Wybór komisji weryfikacyjnej, 2) Wybór prezydenta, 3) Przyjęcie porządku dziennego, 4) Wyznaczenie komisji i wybór przewodniczących tych komisji, 5) Wybór siedmiu wiceprzewodniczących, 6) Sprawozdanie z prac dokonanych przez Radę Ligi od czasu ostatniej sesji, sprawozdanie sekretarjatu i sprawozdanie w sprawie wykonania decyzji ostatniego zgromadzenia. Nie zależnie od tego, na porządku dziennym znajdują się kwestje przekazane przez 5 ogólne zgromadzenie a mianowicie zmiana art. 16. paktu, sprawy dotyczące propagowania pomiędzy młodzieżą wszystkich krajów ideału pokoju światowego, repartycja wydatków Ligi narodów pomiędzy jej członków według nowego klucza, dalej kwestje proponowane przez radę Ligi narodów a mianowicie sprawa arbitrażu bezpieczeństwa i redukcji zbrojeń, raporty o pracach w zakresie organizacji ekonomicznej i finansowej, złączenie sprawy odbudowy finansowej Austrji i Węgier, sprawa utworzenia specjalnego urzędu zapewniającego opiekę wychodźcom greckim i t. d., raport o pracach w sprawie organizacji, komunikacji i tranzytu raport o pracach w sprawie organizacji hygieny oraz pracach komisji doradczej w sprawie ochrony dziecka i kobiety, wreszcie wyznaczenie odpowiednich kredytów na przyszłe prace tej komisji, kooperacja intelektualna, sprawa budowy specjalnej sali obrad Ligi narodów.

Poza tem są na porządku dziennym sprawy budżetu na rok 1926, łącznie z budżetem międzynarodowej organizacji pracy i stałego trybunału międzynarodowej sprawiedliwości, kontrola rachunków za rok 1924, wreszcie nominacja 6 niestałych członków Rady. Ligi narodów.

Skład delegacji polskiej.

WARSZAWA. 20. sierpnia. — (tel. wł.) W skład delegacji polskiej na zebranie Ligi Narodów wchodzą, jako główni delegaci: min. Skrzyński, pp. Morawski i Tokarz.

Jako zastępcy: pos. tow. Niedziałkowski, p. Jan Dębski i St. Stroński; jako doradcy: pp.: Babiński, Knoll i Modzelewski.

Sekretarzem delegacji jest p. Gwiazdowski.

—:::—

Strejk metalowców trwa.

WARSZAWA. 20. sierpnia. (tel. wł.) Strejk metalowców trwa z niesłabnącą siłą. Na dzisiejszej konferencji delegatów fabrycznych wyrażono votum ufności kierownictwu strejku i postanowiono nie odstępować od żądania 30 proc. podwyżki płac.

Sytuacja w Chinach.

DONDYN. 20. sierpnia. (Pat.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Tel.“ podaje, że rząd angielski nie przedsięweźmie żadnych zbyt pospiesznych kroków w Chinach wobec bojkotu okrętów angielskich w portach chińskich.

SZANGHAJ. 20. sierpnia. (Pat.) Sytuacja w tamtejszym porcie poprawia się. Większość robotników portowych wraca do pracy. Chińskie ministerstwo komunikacji udzieliło tutejszemu kierownictwu upoważnienia do zaofiarowania strejkującym urzędnikom portowym podwyżki płac. Urzędnicy odrzucili jednak tę propozycję.

LONDYN. 20. sierpnia. (Pat.) Jak donosi Reuter wicemarszałek Sinclair odjechał z Hongkongu do Kantonu. Podróż ta pozostaje niewątpliwie w związku z zarządzeniami rządu kantońskiego przeciw żegludze angielskiej. Jakkolwiek marszałek admirał Sinclair nie otrzymał specjalnych instrukcji co do poczynienia przedstawień u władz chińskich, poweźmie on jednak w charakterze naczelnego komendanta stacji marynarki w Chinach potrzebne kroki dla ochrony żeglugi angielskiej bez komunikowania się z rządem.

PEKIN. 20. sierpnia. (Pat.) Amerykański lekarz Soward, który dnia 23. 7. został porwany przez bandytów chińskich ma się dobrze i jest dobrze traktowany. Ponieważ obóz bandytów jest osaczony przez wojsko, sądzą, że bandyci nie potrafią uciec.

Sukces ofenzywy francuskiej w Marokko.

RABATH. 20. sierpnia. (Pat.) Działania wojenne w Tsuis są prowadzone w dalszym ciągu w dobrych warunkach. Podczas gdy główne siły atakowały centrum nieprzyjaciela, 2 oddziały otaczając z obu stron wroga połączyły się wczoraj rano w północnej części Tsuis.

Straty francuskie są niewielkie. Ostatecznie zostali powstańcy z okręgu Tsuis zupełnie wyparci, a większość tamtejszych plemion poddała się bez zastrzeżeń.

—:::—

QUEZAN. 20. sierpnia. (Pat.) Marszałek Lyantey przyjął oficerów hiszpańskich i udekorował ich krzyżami wojennymi. Dalej przyjął marszałek licznych kolonistów, których również udekorował i zapewnił ich, że w przyszłości nie powtórzą się już smutne widowiska pożarów wsi i napadów na fermy. Następnie udał się marszałek do Rabathu, gdzie stwierdził, że krajowcy powrócili do normalnej pracy nad ukończeniem żniw w okręgach, w których odbywały się walki.

Konferencja w sprawach gospodarczych.

WARSZAWA. 20. sierpnia. — (A. W.) Dnia 21. b. m. odbędzie się konferencja władz naczelnych Banku polskiego z przedstawicielami zrzeszeń gospodarczych. W konferencji tej weźmie udział prawdopodobnie premier Grabski. Narady będą dotyczyć złagodzenia zobowiązań kredytowych i prolongat. Sfery gospodarcze domagają się przywrócenia prolongat ze względu na to, że Bank polski postanowił nowych kredytów nie udzielać.

—:::—

Tow. handlowe polsko-rosyjskie.

WARSZAWA. 20. sierpnia. — (A. W.) W związku z prowadzonemi od kilku tygodni rokowaniami przedstawicieli polskiego „Lewiatana“ z sowieckim „Wniesztorgiem“ wyjeżdża do Moskwy dyr. Łempicki by w wyniku długotrwałych rokowań podpisać umowę z Wniesztorgiem. Umowa ta dotyczyłaby towarzystwa handlowego polsko- rosyjskiego, w którem sowiety mają udział 50- procentowy. Szczegóły tej umowy dotychczas nieznane.

—:::—

Referat „mniejszości narodowych“.

WARSZAWA. 20. sierpnia. — (A. W.) „Prz. wiecz.“ donosi, że nie będzie się tworzyć — jak pierwotnie zamierzano — specjalnej sekcji do spraw mniejszości narodowych przy Min. spr. wewn. lecz zamianuje się do wydziału politycznego tego ministerstwa specjalnego urzędnika, który zajmować się będzie głównie sprawami województw wschodnich. Na to stanowisko upatrzony jest p. Zygmunt Zabierzowski, który pozostanie równocześnie w d. c. sekretarzem Komitetu politycznego rady min.

—:::—

Nasz przemysłowiec i nędza nasza.

Nie są pozbawione ogólnego znaczenia powtarzające się często w pismach komunikaty różnych poselstw polskich, obwieszczające, że na tym albo owym rynku zagranicznym przemysłowcy polscy mogliby znaleść zbyt produktów swych fabryk. Dotyczy to włókiennictwa, metalurgji, szkła, porcelany i przetworów rolniczych, słowem. wszystkich niemal artykułów, wytwarzanych w Polsce. Z drugiej strony słyszymy bezustannie narzekania kapitalistów, że z powodu niemożności eksportu, muszą zamykać fabryki, redukować dni pracy i płace.

Czy rzeczywiście eksport z Polski jest trudny? Przemysłowcy polscy, którzy się wpatrzyli w prezesa Lewiatana Wierzbickiego jak sroka w kość, tłómaczą się tak, jak im ich wódz wskazuje, że nie można produkować taniej a zatem eksportować dopóty, dopóki robotnik nie zacznie pracować dłużej i zarabiać mniej. Starą tę śpiewkę powtarzają od lat i myślą, że zmogą potęgę robotniczą i zmuszą ją do ustępstw. Tak idą lata, nędza proletarjatu się powiększa, produkcja maleje, pogarsza się sytuacja finansowa kraju a przemysł nasz nie zdobywa się na żadną próbę którąby go pouczyła, że są jeszcze inne sposoby wzrostu produkcji niż wydzieranie robotnikowi po kilka groszy z jego wynagrodzenia lub redukcja dni pracy.

Sprawa węgla górnośląskiego, którego dostawa do Niemiec została zamknięta, nie przedstawiałaby się tak tragicznie, gdyby przemysłowcy więcej byli budowniczymi niż burzycielami. Dzięki nieprzebranym pokładom węgla i niespotykanej nigdzie taniości rąk robotnika, możnaby produktami polskiemi zalać cały wschód. Wywóz węgla okazałby się wogóle niepotrzebny, bo przemysł i lepiej sytuowany ogół sam mógłby go skonsumować, ale na to trzeba trochę energji, rozumu i rozmachu ze strony przemysłowców polskich.

Niestety, nie zdobyli się oni na to, aby poznać zapotrzebowanie zagranicy, aby ogarnąć potrzeby kraju, nie zdołali ograniczyć importu artykułów zagranicznych przez przeciwstawianie im własnych pod względem jakości i ceny. Słowem, nie robią nic, a biernością swoją i niedołęstwem przypominają onych „kupców“ żydowskich (w „Przedwiośniu“ Żeromskiego) którzy tragicznie próżnują, siedząc w swych kramach, zapełnionych towarem wartości kilku złotych!

Taki jest nasz przemysłowiec. I dlatego będzie go zawsze prześcigał Czech czy Niemiec, dlatego sklepy nasze będą przepełnione towarem zagranicznym, dlatego robotnik nasz swą krzepką dłonią będzie zasilał, podnosił i rozwijał przemysł francuski czy amerykański.

—:::—

„Prezent“ p. Stinnesa dla robotników.

Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji automobilów (AGA) koncernu Stinnesa nie mogło w ostatnim tygodniu dokonać wypłat robotnikom. Syn Hugona Stinnesa, twórcy koncernu Edmund Stinnes daremnie pukał o kredyt do banków i do rządu pruskiego i z trudem zdołał minionej soboty wypłacić trzecią część należności robotniczych. Gdy się tak biedził, skąd wziąć gotówkę, zaświtała mu nagle bajeczna myśl, połowę swych akcji w AGA, to jest jedną trzecią wszystkich akcji koncernu Stinnesa oddać na własność swym robotnikom.

Czy rzeczywiście wspaniałomyślnością kierował się syn Hugona Stinnesa, który całe życie odnosił się z największą nienawiścią do robotnika?—

„Heroiczny“ ten czyn Edmunda Stinnesa był niczem innem, jak tylko próbą ratunku z sytuacji kompletnie bez wyjścia. Banki nie przyznały mu kredytu, rząd odrzucił prośbę, wobec tego nie pozostawało nic innego, jak tylko zamknąć fabrykę.

Pociągnięcie było sprytne. Młody Stinnes obiecywał sobie poparcie i porękę ze strony robotników, tembardziej, że w interesie robotników bez względu na wątpliwą zresztą wartość akcji leżało, by fabryka nie zastanawiała ruchu. Robotnicy przyjmując w tych warunkach na własność część akcji, wzięliby na siebie część ryzyka, a pod pozorem, że idzie o „ich“ przedsiębiorstwo, żądanoby od nich największych ofiar.

2.200 robotników i 400 funkcjonarjuszy administracyjnych chcąc uniknąć katastrofy, zwróciło się do władz o pomoc, ale panu Edmundowi Stinnesowi nie chodziło o nic innego, jak tylko o wciągnięcie robotników do walki z przemożnemi bankami, które nie chcą więcej pożyczać koncernowi Stinnesa. Chytry kapitalista szukał wybrnięcia z tragicznej sytuacji i uważał każde wyjście za dobre. Barki robotników i ich poręka mają mu służyć za drabinę, po której wydostanie się z przepaści.

Jako ów wilk, który wpadłszy w jamę, błaga owieczki, by go ratowały.

—:::—

Nie ma pardonu dla obszarników.

Muszą płacić długi.

W Min. Skarbu odbyła się w tych dniach konferencja przedstawicieli banków państwowych i Banku Polskiego w sprawie kredytów rolniczych.

Należności rolników — w stosunku do Banku Polskiego i banków państwowych — płatne w r. b., wynoszą około 70 miljonów zł. z czego przypada do uregulowania: na sierpień około 14 milj. zł. na wrzesień 11 milj. zł., na październik 17 milj. zł., na listopad 22.5 milj. zł., na grudzień 6 milj. zł.

Pomyślne zbiory, oraz nieznaczne obciążenie podatkowe rolnictwa w miesiącach najbliższych (należności podatkowe z tytułu podatków: gruntowego, dochodowego i majątkowego) przypadają głównie na październik i listopad — czynią z tej gałęzi wytwórczości najsilniejszą pod względem zdolności płatniczej część społeczeństwa.

Wobec tego Konferencja stwierdziła konieczność jaknajenergiczniejszego ściągania w ciągu sierpnja i września należności od rolników z tytułu ciążących na nich pożyczek. Udzielanie jakichkolwiek prolongat wobec restrykcji kredytowych, jakie przeprowadza obecnie Bank Polski, oraz wobec znacznego unieruchomienia środków banków państwowych zostały uznane za niewskazane.

Odpowiedź Francji w sprawie paktu gwarancyjnego.

PARYŻ. 19. sierpnia. (Pat.) Wolff. Odpowiedź francuska w sprawie paktu gwarancyjnego odesła wczoraj popołudniu do ambasadora francuskiego w Berlinie. Obejmuje ona 5 stron tekstu. Ambasador francuski wręczy odpowiedź rządowi niemieckiemu, skoro otrzyma z Paryża polecenie, co nastąpi prawdopodobnie z końcem tygodnia.

—:::—

17)

Benito Mussolini.

Przyczynek do historji renegata socjalizmu.

(Ciąg dalszy.)

Dowodem tego ciągle powtarzające się zwroty w mowach Mussoliniego o dawnej potędze światowej Rzymu, o historycznej misji kulturalnej narodu włoskiego, który wywodzi swój ród od Rzymian starożytnych, albo frazesy o „moralnej i materjalnej regeneracji wielkości narodu“ itp. itp.

W tym okresie, to jest wiosną 1919 r. faszyzm uzbrojony li tylko tym miernym programem bardzo nikłe czynił postępy. Nie pomogła nieprzebierająca w środkach walka z socjalistami, nie pomogła coraz ohydniejsza heca pogroma na socjalistów, uprawiana przez Mussoliniego w prasie i na zgromadzeniach. — Mussolini dzień w dzień wykazywał, że całą winę ponoszą „antynacjonalne czynniki“, do których zaliczał w pierwszym rzędzie socjalistów, albo jak on się wyrażał „socjalizm międzynarodowy zrodzony w Niemczech“ i „azjatycki bolszewizm, zrodzony w Rosji i na Węgrzech“.

Charakterystyczne, że o „niemieckim socjalizmie międzynarodowym“ pisał Mussolini, który jako dziennikarz socjalistyczny, pisał niezliczone artykuły, pełne zachwytu, dla „Niemców“, Marksa i Engelsa, których nawiasem mówiąc nigdy należycie nie przetrawił i nie zrozumiał, dalej ciągle chwalił na łamach — „Avanti‘ego“ Niemców, starego Bebla, Singera, Kautsky‘ego, i nigdy nie zapomniał o rocznicy śmierci „prusaka“ Wilhelma Liebknechta, poświęcając mu regularnie kilka szpalt.

Teraz odkrył, że międzynarodowy socjalizm, zrodzony w Niemczech, jest powodem wszelkiego zła.

Oto próbka metod walki Mussoliniego i Mussolinizmu, dla uzupełnienia dorzucimy do tego bukietu jeszcze kilka kwiatków.

W swej zaciekłej walce z socjalizmem Mussolini nie zapomniał także o środku praktykowanym często gęsto także w Polsce i gdzieindziej, a mianowicie o antysemityzmie. Wódz proletarjatu niemieckiego August Bebel powiedział kiedyś bardzo trafnie że antysemityzm jest to socjalizm głupców. Mussolini więc zaczął wyliczać w prasie, ile żydów stoi na czele partji socjalistycznych i komunistycznych w różnych krajach, zdobył się nawet na twierdzenie, że banki międzynarodowe, kierowane przez finansjerę żydowską popierały partje socjalistyczne i t. p. brednie. Mussolini czynił to w myśl mądrego przysłowia „każdy sądzi — według siebie“ on przecież bez poparcia finansowego z dość nieczystych źródeł, jak już wykazaliśmy nie byłby stworzył ani prasy ani organizacji faszystowskiej.

W mig skonstruował sobie Mussolin teorję antysemicką zapożyczając sobie — jak to czynił zawsze — myśli u kogoś innego, tym razem u Nietzsche‘go.

W „Popolo d‘ Italia“ z dnia 4. czerwca 1919 r. napotykamy artykuł Mussoliniego, w tej kwestji. Pisze on między innymi tak:

„Rasa nie zdradza rasy. (mowa o rasie semickiej o żydach). Chrystus wprawdzie zdradził żydowstwo, ale tylko po to, — jak to trafnie wykazał Nietzsche, — ażeby zniszczyć kulturę grecko- łacińską, i w ten sposób bardziej się jeszcze przysłużyć żydowstwu“.

Następnie zaczął Mussolini badać metryki chrztu wybitniejszych przywódców socjalistycznych we Włoszech, szczując na swych byłych blizkich towarzyszy, jak Trevesa, Mussatti‘ego, i Modigliani‘ego i innych z powodu ich żydowskiego pochodzenia. Próbował też Mussolini szczęście do walki z socjalizmem, zapomocą importu antysemityzmu z Niemiec, faszyści założyli czasopismo w celu krzewienia antysemityzmu, pod nazwą: „La Vita Italiana“ (Życie włoskie), zaprosili do współpracy wielu niemieckich znanych antysemitów i chuliganów bawarskich. Ale nadaremnie, ten artykuł importowany nie miał wśród ludu włoskiego zbytu, a faszyści pogodziwszy się z bankierami żydowskimi zapomocą brzęczącej monety, zaprzestali hecy antysemickiej, eliminując ten punkt ze swego programu zupełnie.

Ten sam Mussolini, w dwa lata później, w czerwcu 1921 roku, w swojej pierwszej mowie parlamentarnej jako poseł do parlamentu włoskiego, odżegnywał się stanowczo od antysemityzmu w jakiejkolwiek bądź formie on by się nie przejawiał, podkreślając „patrjotyzm i odwagę bohaterską włoskich żołnierzy żydów na wszystkich frontach, w okresie wojny światowej“.

Swoją propagandą Mussolini zwracał się w pierwszym rzędzie do młodzieży, jako mniej krytycznie i romantycznie nastrojonej warstwy, następnie do żołnierzy w koszarach, do byłych jeńców wojennych w taborach i do zdemobilizowanych oficerów, podoficerów i żołnierzy, którzy i tak nie mieli nic do stracenia a życie frontowe przyzwyczaiło ich do rzezi, mordu, pożogi i innych gwałtów. Te elementy tworzą i do dziś dnia kręgosłup i bazę faszystów.

(C. d. n.)

Francuska inteligencja pracująca w szeregach klasowej organizacji.

Do znamiennych objawów solidarności klasy pracującej we Francji, należy z dni ostatnich wstąpienie 80 tys. nauczycieli do Konfederacji Pracy i strejk tak zwanego proletarjatu w kołnierzykach i mankietach, urzędników biurowych w instytucjach bankowych, walczących przeciw płacom głodowym. Urzędników takich jest zgórą 20 tys. Strejkiem kieruje klasowy związek zawodowy.

„Echo de Paris“ — organ skrajnej reakcji, pluje żółcią bezsilną, pisząc o nauczycielach, o nauczycielkach Francji i kolonji francuskich, którzy zrozumieli swe klasowe stanowisko i zjednoczyli się z robotnikami pracy fizycznej. To przystąpienie — pisze „Echo de Paris“ — zdecydowano 180 głosami przeciw 6 i 4 wstrzymujących się. Ten wynik można było otrzymać tylko dzięki propagandzie rewolucyjnej, prowadzonej od miesięcy przez syndykaty (zw. zaw.). Niepotrzebna — pisze dalej „Echo de Paris“ — była mowa Jouhaux (Żuo), kiedy on określał zadanie nauczyciela w przygotowaniu młodych umysłów, do zdobycia ideału społecznego i ideału pokoju — wśród młodego kształcącego się pokolenia, — gdyż, kongres z góry był do tego przygotowany.“

Gdy przewodniczący kongresu powiedział: „My nie idziemy do ludu., bo jesteśmy z ludu“ — na takie bluźnierstwo — „Echo de Paris“ — aż wykrzywia się z bólu i syczy bezsilną ironią.

Poważny „Temps“, wysilający się zazwyczaj na ton umiarkowany w swej polemice tym razem z przerażenia omal nie stracił przytomności.

„Sekretarz Generalny Konfederacji Pracy nie omieszkał wskazać uczestnikom Kongresu na konieczność zrozumienia klasowego i międzynarodowego stanowiska, którem powinni się kierować w kształceniu młodzieży. I tak cały ciąg wahań parlamentarnych i t. d. wydały owoc przez nie zasiany. Nauczyciele, funkcjonarjusze publiczni, złączeni z robotnikami (Co za zbrodnia!) Jednem słowem, role odwrócone, władza wykonawcza i prawodawcza, wyglądają jak dwa karły wobec olbrzyma syndykalizmu“.

A teraz idzie pogróżka Temps'a.

„Oczekujemy obecnie odpowiedzi rządu i jeżeli tak jak było proklamowane na sesji kongresu, 6. sierpień 1925 r. jest dniem historycznym, to niezadługo się dowiemy od rządu, czy w rządzie republikańskim, w którym ogół Francuzów nie uznaje różnic klasowych, 6. sierpnia, nie będzie dniem głupich ofiar (dupes)“.

Nieprzytomny gniew sędziego „Temps“a“ świadczy o ogromie zwycięstwa demokracji i nauczycielstwa idącego ręka w rękę z partją socjalistyczną.

Z drugim faktem — to jest strejkiem bankowców — prasa burżuazyjna ma już wielki kłopot. Związek chrześcijański — ten benjaminek pracodawców chrześcijańskich, masońskich i żydowskich — nie uznający walki klasowej, na którym opierały się wielkie banki — grzecznie i pokornie przystąpił do strejku — tworzy wspólne biuro ze związkiem klasowym, wspólnie też urządza i demonstruje ulicznie.

Burżuazja zaczyna przekładać chciwym jastrzębiom bankierskim by jakoś załagodzili ten spór a nawet radzi, by uczynili ustępstwa głodomorom w kołnierzykach, — bo musi i u tych pracowników nieklasowych, chcących pogodzić ogień z wodą — zbudzić się zmysł klasowy.

Fakty powyższe z życia zbiorowego Francji, które z konieczności wzmocnią ruch zawodowy, a wraz z nim socjalizm francuski dadzą nową rękojmię postępu demokracji francuskiej i pokoju w Europie, są wybitnemi wydarzeniami ostatnich czasów we Francji.

—:::—

Skandaliczna tranzakcja Banku Polskiego w Pińsku.

„Robotnik“ donosi:

Pan Najman posiadał w Pińsku przy jednej z bocznych ulic dom, który od dłuższego czasu chciał sprzedać, żądając zań 25 tys. zł., lecz kupca nie mógł znaleźć, gdyż cena za dom była nadmiernie wygórowana. Wtedy „opatrzność“ zesłała p. Najmanowi ducha opiekuńczego w osobie p. Domańskiego, dyrektora Oddziału Banku dla Handlu i Przemysłu w Pińsku.

Obaj ci panowie szybko się porozumieli: pan Domański — „wielki człowiek“ — ustosunkowany — „patrjota narodowy“ — obrobił interes w ten sposób, że Bank Polski w celu założenia Oddziału w Pińsku nabył ową mizerną posesję, ale na jakich warunkach? Za dom, za który żądano 25 tys. zł. i którego nikt nie chciał kupić — proszę się nie śmiać — zapłacono gotówką wyraźnie 65 tys. zł., z tego jak fama niesie — właściciel domu p. Najman otrzymał tylko 45 tys. zł.

Akt kupna podpisał pan Bronisław Szybalski starszy kontroler Banku Polskiego u notarjusza p. Godlewskiego i podpis jego figuruje w księdze hipotecznej nr. 34/112.

Na tym jednak tak „korzystnym“ dla Banku Polskiego kupnie nie skończyło się. Teraz dopiero otwarło się nowe pole do pracy dla „dobrych patrjotów“, budujących Polskę na Kresach.

Przystąpiono obecnie z wielkim pośpiechem do rozbiórki domu, gdyż kupiona za 65 tys. złotych rudera nie nadaje się na Oddz. Banku Polskiego, przeto na jej miejsce ma stanąć monumentalny gmach, budowa którego według kosztorysu wyniesie przeszło 600 tys. zł.

Należy nadmienić, że sam koszt rozbiórki owego „historycznego“ domu wyniesie więcej, niż kosztowałoby kupno placu, w dowolnie wybranej części miasta i odpowiedniej przestrzeni.

Pytamy więc, po co zapłacono za dom wart nie więcej, niż 20 tys. aż 65 tys., a następnie dom ten rozbiera się? Czyż nie jest to wyrzuceniem pieniędzy i kto na tem skorzystał?

Za cenę 600 tys. zł., którą ma kosztować budowa nowego domu, możnaby nabyć w Pińsku conajmniej 10 najlepszych domów w najdogodniejszych częściach miasta i ulokować w nich 10 Oddziałów Banku.

Transakcja Banku Polskiego wywołała powszechne oburzenie.

Opinja publiczna też domaga się, by w całą tę sprawę wejrzało Ministerstwo Skarbu, Generalna Prokuratorja i Rada Nadzorcza Banku Polskiego.

—::—

ANATOL FRANCE. 4)

Nieszczęsne przygody obywatela.

(Ciąg dalszy).

— Byłem świadkiem owej sceny — rzekł. Zauważyłem, że agient pomylił się: nikt go bowiem nie obraził. — Podeszłem do niego i zwróciłem mu na ten fakt uwagę. Agient nie uwolnił handlarza, natomiast mnie wezwał, — abym udał się za nim do komisarjatu. Tak uczyniłem. Taprotokołowałem zeznanie moje przed komisarzem.

— Niech pan siądzie! — rzekł przewodniczący. — Woźny niech przywoła tu jeszcze raz świadka Matra.

— Panie Matra, czy doktór Mathieu nie zwrócił uwagi pańskiej na fakt, że aresztując oskarżonego, pan podlega pomyłce?

— T. j. panie prezydencie, zapomniałem powiedzieć, że i on obraził mnie.

— Cóż panu powiedział?

— Powiedział mi: „śmierć polikom“!

Zgiełk powstał na sali, w audytorjum rozbrzmiał śmiech.

— Może pan odejść — zauważył pośpiesznie prezydent.

I zwrócił się do publiczności z ostrzeżeniem, że każe opróżnić salę, jeśli powtórzą się tak nieprzyzwoite manifestacje.

Obrońca zwycięsko powiewał rękawami togo, na sali zaś pomyślano w tej chwili, że Crainquebille będzie uwolniony.

Gdy zapanował znów spokój, powstał obrońca Lemerle.

Rozpoczął obronę od pochwał, wypowiedzianych pod adresem policjantów — „tych skromnych sług społeczeństwa“, sług, którzy za nędzną zapłatę podejmują się nieustannych trudów i niebezpieczeństw, składając dowody codziennego bohaterstwa. Są to byli żołnierze, którzy pozostali żołnierzami. Żołnierze — wyraz ten wszystko mówi...

I odwokat jął gładko wypowiadać bardzo wysokie poglądy o cnotach żołnierskich

Prezydent potakiwał głową.

Adwokat mówił:

„Nie, zaiste, nie zapoznaję skromnych a cennych usług, jakie codziennie stróżowie pokoju, składają dzielnej ludności Paryża. I nie byłbym się zgodził, panowie, na obronę Crainquebille'a, gdybym był widział w nim człowieka, obrażającego żołnierza. Klijent mój oskarżony jest o to, że powiedział „śmierć polikom“! Jest to zwrot używany w pewnej sferze ludności. Pytanie jednak, jak to powiedział Crainquebille? I czy to powiedział? Pozwólcie, panowie, że będę wątpił.

„Nie podejrzewam agienta Matra o jakąkolwiek złą wolę. Lecz, jak już rzekliśmy, spełnia on ciężką służbę. Bywa czasem znużony, zmęczony, przepracowany. W tych warunkach mógł się stać ofiarą halucynacji słuchu. I skoro zeznaje wam, panowie, że doktor Dawid Mathieu wołał też: „Śmierć polikom“, zmuszeni jesteśmy twierdzić, że Matra cierpi na manję prześladowczą, lub też, lub też, jeśli określenie to jest za silne — na ataki manji prześladowczej.

„I gdyby nawet Crainquebille zawołał był: „Śmierć polikom!“ należałoby zbadać, — czy zwrot ten w jego ustach może mieć charakter przestępstwa. Crainquebille jest nieślubnym dzieckiem wędrownej handlarki, która zginęła z powodu nierządu i opilstwa: jest urodzonym alkoholikiem. Stoi przed wami, panowie, zezwierzęcony, wskutek 60 lat nędzy. Orzekniecie, panowie, że jest nieodpowiedzialny“.

Adwokat Lemerle siadł. Zaś pan prezydent Bourriche bąknął wyrok, skazujący Hieronima Crainquebille'a na 15 dni więzienia i 50 franków kary. Trybunał oparł przekonanie swoje o winie oskarżonego na zeznaniu agienta Matra.

Crainquebille, prowadzony przez długie, — ciemne korytarze Pałacu Sprawiedliwości, odczuwał niewypowiedzianą potrzebę ludzkiej sympatji. Zwrócił się do prowadzącej straży i trzykrotnie zawołał:

— Panie konwojny! Słuchajcie, panie konwojny!...

I westchnął:

— Gdyby mi tak ktoś był powiedział przed piętnastu dniami, że to się ze mną stanie!

I zauważył jeszcze:

— Ci panowie za prędko mówią. Dobrze mówią, ale mówią za prędko. Nie poradzi człek dogadać się z nimi... Panie konwojny, a wy jak mówicie? Nie za prędko gadają?

Lecz żołnierz szedł, nie odpowiadając i nie odwracając głowy.

Crainquebille zapytał go:

— Bez co mi nie odpowiadacie?

Żołnierz milczał. Crainquebille zaś rzekł z goryczą:

— Gada się nawet do psa! Bez co do mnie nie gadacie? Gęby nie otworzycie? Boicie się, że cuchnie co?

C. d. n.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 21 sierpnia

Z UCHWAŁ MAGISTRACKICH. Postanowiono na ostatniem posiedzeniu zażądać od policji rewizji taryfy dorożek automobilowych, albowiem taryfa u nas jest wyższa niż w innych miastach. Uchwalono zarazem podwyższyć opłaty gminne od samochodów o 100. zaś od koni o 50 procent.

Pozatem ukarano: 103 osoby grzywnami od 10 do 30 zł. za przekroczenie przepisów ustawy o służbie wojskowej. 6 dozorców domów, względnie właścicieli realności, grzywnami od 1 do 10 zł. za przekroczenie przepisów sanitarno policyjnych, oraz jedną osobę grzywną 20 zł. za przekroczenie przepisów ustawy budowlanej.

NOWE BUDOWLE W MIEŚCIE. Na ostatniem posiedzeniu magistratu wydano konsensy budowlane: na budowę domów parterowych przy ul. Bocznej Janowskiej, oraz przy ul. Częstochowskiej, na budowę szopy drewnianej przy ul. Alembeków l. 5, na nadbudowę II. piętra i przebudówkę ściany ogniowej przy ul. Objazd l. 20, na nadbudowę III. piętra i rekonstrukcję realności przy ul. Słonecznej l. 21, na przebudowę oficyny pod l. 31 w Rynku, oraz na skanalizowanie domu przy ul. Żyżyńskiej.

BRUTALNE POBICIE STARCA PRZEZ SYNA WŁAŚCICIELA DOMU. Wczorem wieczorem zgłosił się w Pogotowiu rat. 85-letni Łukasz Stasiuk, zam. przy ul. Kajzera pod l. 25 na Zamarstynowie. Staruszek ten miał liczne rany i kontuzje na głowie i twarzy. Po zaopatrzeniu podał on, że pobił go tak brutalnie niejaki Michał Wołosiecki, syn właściciela domu, w którym mieszka poraniony.

Z SALI SZPITALNEJ. Przywieziono tu na leczenie: Annę Ślusarz, służącą, zam. przy ul. Alembeków, która doznała ciężkiego poparzenia ukropem obu nóg i tułowia, Chelmara Bergera, który upadł w realności przy ul. Domsa pod l. 1 i złamał nogę, oraz Paranię Diaczek, z Uherca, pow. gródeckiego, zranioną przypadkowo w głowę.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Emil Epler, doznał w parowozowni przy pracy licznych obrażeń i poranień na twarzy, rękach i nogach.

Bernard Kriegshaber otwierając roletę w sklepie przy ul. Słonecznej, doznał ciężkiego zranienia w głowę.

Ofiarą wypadku na pl. Kapitulnym padł 16-letni Franciszek Paluk, a nie Szmalenberg, jak to zrazu podano.

NOWOCZESNA KSANTYPA. Wczoraj wieczorem wynikła sprzeczka w mieszkaniu małżonków Józefa i Magdaleny Kulów, zam. przy ul. Słonecznej pod l. 6 Kulowa wyczerpała w kłótni cały zasób swych słownych argumentów, nie zdołała jednak przekonać głowy domu. W irytacji porwała przeto za siekierę i jęła wtłaczać swe poglądy w głowę męża. Tym razem skutek był szybki, gdyż Kula zamilkł wkrótce, straciwszy przytomność z bólu i z upływu krwi. Wobec tego sąsiedzi wszczęli krzyk i zawezwali Pogotowie rat. Przybyły lekarz zaopatrzył dwa głębokie cięcia na głowie, oraz na twarzy poranionego. Powiadomiona o tem policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

OKRADZENIE KIOSKU INWALIDY. Kioski inwalidzkie są ulubionym celem wypraw złodziejskich. Wątłe ściany nie stawiają bowiem wiele oporu narzędziom włamywaczy, zaś straż bezpieczeństwa nie wysila się zbytnio, aby złodziejom utrudniać ich proceder. Bronisław Piwko, właściciel kiosku przy ul. Zyblikiewicza, doniósł policji, że nieznany sprawca wyłamawszy nocą drzwi, dostał się do wnętrza jego kiosku i skradł większą ilość tytoniu, papierosów, oraz innych towarów, na łączną kwotę około 60 zł.

PSIE NIEBEZPIECZEŃSTWO. W realności przy ul. Mochnackiego pod l. 44 pokąsał dotkliwie inkasenta Kasy chorych tow. A. złośliwy pies tamtejszej lokatorki, niejakiej Tychowskiej.

Do spitala przywieziono Filipa Barana, dozorcę, pokąsanego przez psa z koszar wojskowych przy ul. Zamarstynowskiej.

Wałęsający się czworonóg w ul. Wybranowskiego pokąsał dotkliwie Jakóba Deutscha, zaś Markusa Distenfelda pokąsał pies w ul. Żółkiewskiej.

Wilhelm Czysz zgłosił się w Pogotowiu rat. również z ranami pochodzącemi od ukąszeń. Podał on jednak, że pokąsała go jedna z lokatorek realności przy ul. Brajerowskiej pod l. 3.

—:::—

Najgroźniejsza plaga ulic miasta.

Ilość samochodów zwiększa się w mieście z dnia na dzień. Wozy te, jak wiadomo, w masowy sposób fabrykują nieboszczyków i kaleki, albowiem kierujący maszynami stale uprawiają szaloną jazdę na złamanie karku.

Organy władz bezpieczeństwa mogą jednak do pewnego stopnia zapobiegać niepożądanym objawom w tym kierunku.

Miasto nasze jest szeroko rozłożone, więc plaga szybkich jazd mniej może daje się u nas we znaki, niż gdzieindziej.

Mieszkańcy Lwowa cierpią jednak na straszniejszą plagę, spowodowaną przez rozwój automobilizmu, niż masakrowanie przechodniów.

Plagą tą jest

NIESŁYCHANY KURZ,

którego olbrzymie kłęby powstają po przejeździe samochodu przez ulicę. Ciemne chmury brunatnego kurzu wznoszą się ponad okna III. piętra kamienic. — Kurz ten unoszony wiatrem przenika przez szczelnie zamkniętych okien i zatruwa wokoło powietrze.

Ulice o silnym ruchu jak Szeptyckich, Teresy, Bema i t. d. są niemożliwe do przejścia i mieszkania.

Jak długo mało było w mieście samochodów, plaga ta nie dawała się tak we znaki. Niedługo epidemja gruźlicy zdziesiątkuje ludność Lwowa.

Po miastach w zachodniej Europie są ulice starannie asfaltowane i czysto utrzymane.

We Lwowie natomiast większość dróg jest pokryta żwirem, a najczęściej błotem, lub w razie pogody kurzem. Dlatego też trzeba używać innych sposobów, ażeby umniejszyć tę klęskę.

Przed wojną przez dłuższy czas skrapiano ul. Szeptyckich ropą naftową w celu usunięcia lotnego kurzu. Wyniki były doskonałe. Jednorazowe skropienie ropą wspomnianej ulicy zapobiegło przez szereg dni tworzeniu się kurzu.

Dzienniki podawały, iż w Szwecji używają pewnego chemicznego, taniego rozczynu do skrapiania ulic, również z wybornym skutkiem.

Magistrat lwowski winien natychmiast przystąpić do podobnych prób.

Idzie tu bowiem o życie mieszkańców miasta, którzy formalnie duszą się w kurzu i niweczą swe zdrowie.

—:::—

Wiadomości z kraju.

GARNEK ZŁOTYCH I SREBRNYCH MONET WYKOPANY W POLU. Antoni Żukowski, gospodarz z Otwocka, kopiąc ziemię, natrafił na garnek żelazny, napełniony monetami złotemi i srebrnemi z czasów króla Zygmunta Starego. Sporą ilość tych monet zdołał Żukowski sprzedać po 30 zł. za sztukę. Policja dowiedziawszy się jednak o „szczęściu" Ż., zakwestjonowała resztę monet.

NAPAD RABUNKOWY POD BEŁZEM. Onegdaj wieczorem na gościńcu między Lubyczą Królewską, a Bełzem napadło dwóch zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w ucięte karabiny, na jadących wozem do Narola dwóch kupców N. Grubera i Sz. Storcha. Opryszki pobili jadących i zrabowali im dwa worki napełnione towarem, wartości kilkadziesiąt złotych.

Policja przeprowadzając śledztwo, znalazła w Zapytowie w pobliżu domu braci Michała i Tymka Putków różne zrabowane przedmioty na szkodę obrabowanych, jako to książkę żydowską do modlenia, flaszkę z atramentem i t. p. Poszkodowani agnoskowali w nich sprawców napadu. Wobec tego aresztowano ich i odstawiono do sądu.

AMATOR EMOCJI NIEWIEŚCICH. We Lwowie aresztowała policja pewnego osobnika spacerującego w stroju kobiecem. Podobny fakt zdarzył się i w Warszawie. Na ul. Marszałkowskiej przytrzymał policjant pewną „damę", która wydała mu się podejrzaną. Okazało się, że był to 30-letni T. H., nauczyciel, warszawianin. Zeznał on, że chodziło mu tylko o odniesienie pewnych wrażeń i że żadnych celów innych nie miał. Osadzono go jednak w areszcie.

—:::—

Konferencja państw bałtyckich.

WARSZAWA, 20. sierpnia. — (A. W.) Tematem obrad konferencji państw bałtyckich w Tallinie będzie wprowadzenie w życie zawartej w styczniu r. b. umowy arbitrażowej, oraz omówienie aktualnych spraw pozostających w związku z rokowaniami o pakt bezpieczeństwa, jakoteż z nadchodzącą sesją Ligi narodów.

WARSZAWA. 20. sierpnia. — (A. W.) Min. Skrzyński wyjeżdża wkrótce do Rewla, na konferencję ministrów spr. zagranicznych państw bałtyckich i Polski. Stąd wraca do Warszawy i uda się do Genewy. P. Morawski, który zastępował dotychczas min. Skrzyńskiego w Warszawie wraca 21. b. m. do Genewy.

—:::—

Warunki pokojowe Druzów.

LONDYN. 20. sierpnia. (S. W.) „Times" donoszą z Jerozolimy, że Druzowie postawili następujące warunki: Wycofanie wszystkich oddziałów francuskich z Hauranu. Ograniczenie francuskiej kontroli do 5 urzędników, odbudowa wszystkich wsi zniszczonych przez francuskie aeroplany. Zgoda na nieograniczanie handlu bronią w Hauranie.

—:::—

Płace funkcjonarjuszy państwowych będą obniżone

Urząd statystyczny dokonał dzisiaj obliczenia zmian kosztów utrzymania w okresie od 15. lipca do 15 sierpnia celem ustalenia mnożnej do uposażeń urzędniczych za miesiąc wrzesień zostanie obniżona o 1 grosz, co wynosić będzie 42 punkty.

Dla skarbu państwa jest to znaczna oszczędność, wyniesie bowiem w ciągu miesiąca dwa miljony złotych.

—:::—

Strejk powszechny w Marsylji.

MARSYLJA. 20. sierpnia. (Pat.) Listonosze, robotnicy tramwajowi i cywilny personal magazynów wojskowych oraz szereg innych robotników porzucili pracę na znak solidarności ze strejkującymi urzędnikami bankowymi.

—:::—

Nieregularna armja w Jugosławji

WIEDEŃ. 20. sierpnia. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Białogrodu za „Belgrader Zeitung", że jugosłowiański minister wojny przedłożył królowi projekt organizacji armji nieregularnej. Do armji tej mają być wcieleni wszyscy ci, którzy nie znajdą miejsca w formacjach regularnych.

—:::—

Pożyczka żydowska na odbudowę Palestyny.

WIEDEŃ. 20. 8. (Pat.) Na kongresie sjonistycznym zgłoszono wniosek zaciągnięcia pożyczki w wysokości 10 miljonów dolarów za pośrednictwem Ligi Narodów celem odbudowy Palestyny. Dalszy wniosek domaga się utworzenia Banku przemysłowego dla Palestyny.

—:::—

Prawo wyborcze kobiet w Indjach.

LONDYN. 20. sierpnia. (Pat.) Wedle Reutera, przyjął parlament bengalski ustawę, przyznającą kobietom prawo wyborcze pod pewnymi warunkami.

—:::—

Wojna w Arabji

LONDYN. 20. sierpnia. (Pat.) W. B. K. „Morningpost" donosi z Kairo, że Medyna jest ciągle jeszcze oblegana przez Wahabitów. Wojska państwa Dżedżas straciły w ostatniej bitwie około 100 żołnierzy.

—:::—

Opróżnienie Zagłębia Ruhr.

KOLONIA. 20. sierpnia. (Pat.) Opróżnienie Duesseldorfu odbywa się programowo. Wszystkie budynki publiczne zostały już opróżnione. Wojsko francuskie opuszcza miasto w małych oddziałach.

—:::—

Wyrok śmierci na bojowców komunist. w Warszawie.

WARSZAWA. 20. sierpnia. (tel. wł.) Dzisiaj o godz. 10. rano rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy, przeciw trzem bojowcom komunistycznym.

Na wstępie zabrał głos obrońca Huebnera, dr. Paschalski, dowodząc, że klijent jego nie spowodował krwawej strzelaniny, lecz czekał na Cechnowskiego.

Dopiero, gdy groziło mu aresztowanie, dobył broni, ale nie strzelał do ścigających go, lecz w górę. Obrońca podnosi ideowość oskarżonego, i domaga się przekazania sprawy zwykłemu sądowi, a w razie nieuwzględnienia tego wniosku, uznania okoliczności łagodzących.

Obrońca dr. Rudziński, broniąc Kniewskiego wskazuje na fakt, że przyszedł on na spotkanie, nie uprzedzony bynajmniej o zamiarze zgładzenia Cechnowskiego, a dowiedziawszy się o tem, nie wyraził swej zgody. Potem nastąpiła strzelanina, podczas której Kniewski nie strzelał do ludzi. W końcu obrońca prosi o uwzględnienie okoliczności łagodzących.

Obaj obrońcy opowiedzieli się przeciw stosowanemu przez policję systemowi prowokacji, wskazując, że gdyby nie działalność Cechnowskiego, to wypadki z dnia 17. lipca nie miałyby miejsca.

Obrońca dr. Duracz, broniąc Huebnera i Rutkowskiego wystąpił przeciw sądom doraźnym i karze śmierci, opierając się na interpelacji PPS. dotyczącej tych spraw. Obrońca twierdzi, że ofiary strzelaniny, post. Witman i Kempner nie padli z ręki oskarżonych.

Prokurator oświadcza, że Witman, jak to wykazała sekcja zwłok, został zabity przez bojowców.

Dalej uważa prokurator, że sprawę prowokacji należy z procesu wykluczyć, bo nie znajduje ona miejsca w ramach aktu oskarżenia.

Oskarżonych nie można również porównywać z Okrzeją, bo on walczył za Polskę, a bojowcy komunistyczni przeciw niej.

Po przemówieniu przewodniczącego zabiera głos osk. Huebner. Oskarżony twierdzi, że zarzut kłamliwych zeznań o biciu przez policję jaki mu postawił prokurator, jest nieuzasadniony. Na policji obchodzono się z nim poprawnie, a pobito go tylko przy ujęciu podczas strzelaniny, o co nie ma pretensji. Gdy dowiedział się, że w gazetach sowieckich pojawiły się wiadomości o pobiciu go przez policję, starał się sprostować te wiadomości przez p. Sempołowską (delegatkę ros. Czerw. Krzyża).

Dalej opowiada Huebner, że w r. 1905, jako 12 letni chłopak pomagał w akcji bojowej PPS., ale w r. 1907 doszedł do przekonania, że nie warto bić się o burżuazyjną Polskę.

„I faktycznie Polska dzisiejsza...“

Przewodniczący przerywa: To do sprawy nie należy.

Omawiając wypadki z dnia 17. lipca, twierdzi Huebner, że nie chciał strzelać do ludzi, lecz stał się ofiarą przypadku. W końcu oświadcza, że godność uczciwego rewolucjonisty zachowa do śmierci.

Inni oskarżeni zrzekli się swych przemówień.

Trybunał po 1 i pół godzinnej naradzie, ogłosił wyrok śmierci przez rozstrzelanie na wszystkich trzech oskarżonych. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie

Natychmiast po ogłoszeniu wyroku o godz. 16.30 udali się obrońcy do Spały, aby prosić prezydenta o ułaskawienie.

Komuniści niemieccy prostują.

WARSZAWA. 20. sierpnia. (tel. wł.) Frakcja parlamentarna niemieckiej partji komunistycznej nadesłała do redakcji „Gazety warszawskiej“ pismo z oświadczeniem, że depesza z pogróżkami wysłaną do premiera Grabskiego rzekomo przez partję komunistyczną, jest mistyfikacją.

Pogłoski o interwencji Sowietów.

WARSZAWA. 20. sierpnia. — (A. W.) „Kur. czerw.“ podaje w formie pogłoski jakoby dzisiejsza rozmowa min. Skrzyńskiego z posłem sowieckim w Warszawie Wojkowem, który złożył Skrzyńskiemu wizytę dotyczyła procesu Huebnera i tow. i miała nosić cechę interwencji w tej sprawie.

Zamordowany przez rodzinę żony.

Stanisław Ruchała, gospodarz w Nowojówce, pod Nowym Sączem, przed 6-ciu laty poślubił Genofefę Szafarczykównę. Pożycie małżeńskie ich było nieszczęśliwe, gdyż R. był alkoholikiem i często bił żonę. Onegdaj porzuciła go żona i udała się do swego ojca Józefa. Ten widząc swą córkę posiniaczoną przez zięcia, poprzysiągł, iż go zabije. Nazajutrz zjawił się Ruchała w domu teścia i zażądał, aby dano mu wódki. Na to Szafarczyk począł go bić kastetem po głowie, przyczem żona jego Zofja i ich krewny Wojciech Przybyło przyłączyli się do tej masakry. Wspólnemi siłami wepchnęli oni Ruchałę do dołu na podwórzu i tu Sz. bił go tak długo kastetem po głowie, aż ten wyzionął ducha. Następnie miła ta rodzina udała się na posterunek policji gdzie oświadczyli, że R. upił się, zrobił im awanturę a obecnie śpi.

Policja jednak szybko zorjentowała się. aresztowała sprawców morderstwa i odstawiła do sądu.

Tajemnica zamordowania prof. Rosena we Wrocławiu.

Przed kilku dniami depesze przyniosły wiadomość o zamordowaniu we Wrocławiu 62-letniego prof. Rosena, kierownika instytutu botanicznego w tamtejszym uniwersytecie. Wobec tego, że ofiarą morderstwa padł brat eksministra uważany powszechnie w Niemczech za jeden z najpoważniejszych filarów świata nauki, tragedja, w świetle powoli i mozolnie wydobywanych ujawnień, zyskuje cechy jeszcze jednej więcej w Niemczech sensacji obyczajowej. O tych ujawnieniach policyjnych niemieckich dowiadujemy się przedewszystkiem przez pośrednictwo prasy wiedeńskiej i medjolańskiemu „Corriere della Sera“, Prasa niemiecka. najwidoczniej bardzo zakłopotana poprzestaje na bardzo niekompletnych informacjach.

Ogólną czcią otaczany 62-letni staruszek miał być człowiekiem o nieposzlakowanie kryształowym charakterze, pełnym idealizmu, poświęcającym się wyłącznie książkom i wiedzy. Na tym tle pierwszą sensacją była wiadomość, że aresztowana została, jako oskarżoną o morderstwo 55-letnia kochanka 62-letniego starca.

Była to panna Neumann, zamieszkała w willi profesora jako zarządzająca jego domem, Szczegóły morderstwa, które dostarczyły obciążającego ją materjału, przedstawiają się jak następuje:

Zbrodnia popełniona została w nocy z 8 na 9 bm. między godziną 11-tą i 2-gą. O godzinie 10-ej tego wieczoru profesor udał się do swego sypialnego pokoju, odprowadziwszy poprzednio na dworzec kolejowy swą przybraną córkę architektową Stantke, oraz jej męża. Wyjeżdżali oni do Riesenburga w Prusiech Wschodnich. W mieszkaniu profesora pokojówka oraz portjer Stok ułożyli się już do snu. Nie spała tylko panna Neumann.

W chwili, gdy o 2 w nocy powrócił do willi syn Stocka, który przez cały ów czas znajdował się w jednej z pobliskich restauracyj, zauważał, że światło w pokojach jest zapalone i drzwi pootwierane. Przypuszczając, że ewentualni złodzieje lub bandyci mogą jeszcze znajdować się w mieszkaniu, zawezwał na pomoc kilku towarzyszów, którzy, wkroczywszy wraz z nim do willi, stwierdzili podwójne morderstwo. Portjer Stock leżał na swem łóżku ze zdruzgotaną czaszką. Profesor zginął od kuli rewolwerowej w chwili gdy najwidoczniej zrywał się z łóżka w swoim sypialnym pokoju. Panny Neumann w mieszkaniu nie było. Dopiero później znaleziono ją ukrytą w ogrodzie. Oświadczyła, że była świadkiem wtargnięcia rzekomych bandytów i że niedostrzeżona przez nich uciekła przez okno. Po tem zeznaniu pozostawiono ją tymczasowo na wolności, tembardziej, że służąca, którą znaleziono spokojnie śpiącą, twierdziła, że w ciągu nocy, przebudziwszy się, słyszała jakieś męskie głosy, domagające się otwarcia drzwi.

Przy następnych swoich zeznaniach panna Neumann zaczęła się najwyraźniej plątać. Ponadto stwierdzono, że przez całą noc cztery psy podwórzowe, które posiadał prof. Rosen, ani na chwilę nie wszczynały żadnego alarmu, że wszystkie pieniądze profesora pozostały nietknięte i że nawet najlżejszych śladów jakichkolwiek bandytów nie można wykryć.

Panna Neumann całą swą młodość i wiek dojrzały przepędziła na tzw. „lekkim chlebie“, przyczem przez cały ten czas była najregularniej i najprawidłowiej reglamentowana. W tym jej charakterze poznał ją prof. Rosen i uczynił z niej swą kochankę. Płodem tego związku była właśnie pani Stantke, adoptowana córka profesora. Jak się okazało ostatnio, pomiędzy panią Stantke i jej ojcem wyniknął cały szereg nieporozumień na tle testamentu. Dotychczasowy testament profesora zapisywał cały majątek pannie Neumann i ponadto p. Rosen przyrzekł swej kochance, że w najbliższych dniach zawrze z nią legalny związek małżeński.

Na kilka dni przed tragedją profesor oświadczył, że zamiar ten odłożył. Nosił się on także z zamiarem zmienienia testamentu. Pani Stantke nakłaniała ojca, aby zmianę tę przeprowadził na jej korzyść, lecz, jak ostatnie już rewelacje wskazują, sędziwy profesor pragnął jakoby wogóle porzucić Neumannównę.

Na tym punkcie śledztwo, w każdym zaś zie informacje o śledztwie, stanęły na martwym punkcie. Ostatnim sensacyjnym faktem jest rozkaz aresztowania w Prusiech Wschodnich małżonków Stantke oraz natychmiastowego sprowadzenia ich do Wrocławia. Oboje będą oskarżeni o współudział w morderstwie. Organa śledcze spodziewają się, że zeznania córki zamordowanego, oraz jej małżonka rzucą dokładniejsze światło na posępną sprawę.

—:::—

W sprawie państwowego podatku na rozbudowę.

Wedle informacji zasięgniętych w lwowskim Urzędzie rozjemczym dla spraw najmu — zgłasza się tam obecnie codzień wielka ilość osób z zapytaniem — czy lokator jest obowiązany, poza czynszem opłacanym wedle stale ogłaszanych mnożników, opłacać jeszcze osobno podatek na rozbudowę i podatek od nieruchomości. Otóż zaznacza się z naciskiem, że poza opłatą czynszu, obliczonego według mnożnika, nie ma lokator obowiązku do dalszych opłat, albowiem podatek na rozbudowę miasta, tak gminny jak i państwowy — jest już uwzględniony w mnożniku, zaś podatek od nieruchomości ma być płacony przez właściciela realności, bez prawa przerzucania go na lokatora.

Dla ścisłości przypomnieć należy, że należytość za wywóz nieczystości kloacznych, nie jest objęta mnożnikiem, zatem w tych realnościach, w których taki wywóz ma miejsce, mają lokatorowie koszt wywozu zwracać właścicielowi.

Sprawy partyjne.

* ZARZĄD BIBLJOTEKI ROBOTNICZEJ P. P. S. uprasza towarzyszy, którzy zalegają ze zwrotem książek o oddanie ich w lokalu bibljoteki, Rynek l. 8, I. p., od 7—9 wieczór.

Chłopi -- nie -- Reymonta.

Jak Piast Piastem nie było jeszcze takiej uroczystości w Wierzchosławicach... Odbywały się tam jarmarki, wesela, nawet wiece, na których prano się po pyskach, kiej w Sejmie, ale jakademja! — a tem jeszcze nie słuszano. Wójt z Lipiec, który dużo rzeczy pamiętał, przypomniał, że była przed roki epidemja w Wierzchosławicach, ale na epidemję gości nie zapraszano i muzyki nie sprowadzano. A tu Witos muzykę sprowadził i zaprosił całą okolicę na ową jakademję.

Kto żyw ciągnął do Wierzchosławic, bo wszystkich ciekawość rozbierała, jaka tam na akademji zabawa będzie. Poszły Lipce całe, poszedł i Boryna, gospodarz na całe Lipce pierwszy, choć w latach już był.

Narodu nawaliło do izby Witosowej, że ani palcem tknąć. Boryna nie pchał się naprzód, bo i poco się pchać między najpierwsze, kiej wszyscy wiedzą, ktoś jest. Przysiadł w cichości i godnie na ławie pod oknem. Przysiadł z Boryną młynarz, wójt, organista, a i Jambroży tuż był.

Przepili raz i drugi a pogadywali. A najgłośniej gadał Jambroży, który już od rana był podchmielony. Jak zobaczył Witosa, który siedział pod ścianą na miejscu najprzedniejszem, tak, że wszyscy go widzieli, zaraz zaczął nań wygadywać.

— Takiemu to dobrze, żyje, kiej dziedzic. Gronta ma więcej od Boryny, a jeszcze ma mało...

— Ktoby ta miał dobra i gronta dosyć — rzecze Boryna.

— Sejm uchwalił nowe gronta nadawać — mówił dalej Jambroży, a jak przyszli komorniki do Witosa o gronta pytać, co usłyszeli? — Pocałujta mię gdzieś, powiada, gront mój jest i wara do niego!

— Praktyk jest i wiedzący — stwierdził wójt.

— Uczony, jak wziąć trzeba, ale nie, kiej co dać komu.

— Czego się głupiemu zachciewa — śmiał się Boryna — Mądry obiecuje, a głupi się raduje.

Tak sobie pogadywali i przepijali. Aż tu przysiadł się Rocho, który tyle ślicznych opowiastek wiedział, a mówił tak kiej z książki czytał. Zaraz prosić go zaczęli.

— Powiedz nam Rocho, cosik o świętych lub o królach.

— Opowiem wam historję tylko nie o świętym i nie o królu. I zaczął opowiadać.

— Daleko stąd, bo w ciepłych krajach, w Honolulach dziecina przyszła na świat, którą w rodzinie Lejzorkiem nazwali. Dziecina choć żydowska była i grosik bardzo lubiła, ale do wiary chrześcijańskiej ciągutki miała. A że w Honolulach księdza nie było, więc wsiadła dziecina na okręt i pojechała do Hameryki, by chrzest przyjąć, a przy sposobności i zarobić coś nie coś. Siedzi dziecina na okręcie, na wodę patrzy, o zbawieniu duszy myśli i wydatki liczy, aż tu ktosik nieznajomy nagabuje:

— Chcesz Lejzorku, ochrzczę cię, Ludwisiem nazwę i dolara w dodatku dam?

— Ochrzcijta, dziadziu powiada dziecina i dolara dajcie!

— Dobrze, ale musisz cyrograf podpisać.

Podpisała dziecina cyrograf. Nieznajomy za mamrotał cosik, dał dolara, wziął cyrograf i znikł jak ta mgła, co wiatr rozwieje.

Przetarła oczy dziecina, myślała, że to sen był, ale dolar, który w ręku mocno trzymał, przekonał ją, że to nie był sen. Nie zmiarkowała dziecina, że to był Zły i że duszę swoją djabłu zaprzedała. Tylko od tego dnia zaczęło jej się we wszystkiem powodzić. Dolary same do kieszeni sypały się.

Przyjechał Ludwiś do Hameryki, bogaty zrobił się, kiej król. Miał pełne kufry dolarów, a że nie wiedział, co z nimi w Hameryce robić, więc wsiadł na okręt i pojechał do Polski tam, go senatorem zrobiono i Hamerlinkiem nazwano, że z Hameryki przybył.

Siedzi Hamerlink w pałacu, najprzedniejszych senatorów i posłów przyjmuje, aż tu pewnego dnia Nieznajomy z okrętu przychodzi i cyrograf pokazuje.

— Po twoją duszę Ludwisiu przychodzę, nadeszyła się ona dość już ucechami ziemskiemi, pora już do piekła.

Struchlał Hamerlink, nie ochota jemu iść do piekła. Co tu robić?

Poszedł po radę do Witosa, bo słyszał, że to spryciarz nad spryciarzy i samego djabła w pole wyprowadzi.

Wysłuchał Witos Hamerlinka i powiada:

— Głupi Ludwisiu! Czego się boisz? Senator jesteś, toś nietykalny, a chociażby cię sam Lucyper żądał, djabła zje, jeśli Senat nie wyda...

— A jeśli Senat wyda?

— Nie wyda, jeśli większość będziesz miał. Trzeba większość robić...

Ucieszył się Hamerlink:

— Jeśliś taki chwat, powiada, to bądź mi bratem Wicuniu. Ty masz zaufanie narodu, ja mam dolary, zróbmy spółkę a będzie z nami większość chrześcijańska i ludowa. Tak też i zrobili“...

Cisza była w izbie boć wszyscy z lubością słuchali tak cudownej historji Rocha. Ale Rocho, opowiadając nie uważał, że Witos też nadsłuchuje, okiem gniewnym nań spoziera już dawno, a tera wstał i idzie ku niemu, i wszyscy rozstępują się, bo blady jest i straszny.

Przystąpił Witos i mówi:

— Stul pysk i nie gadaj, bele co.

Umilkł Roch, bo człek był niekłótliwy, ale Jambroży, który już całkiem był pijany, powiada Witosowi:

— Nie takie jeszcze słowo posłyszysz, dziadzie!

— Rzeknij!

— Tyś chjenę na władzę zrobił, jak psa na sperkę...

— Wyzwolenie, psiajucha! — krzyczy Witos.

— Zakatrupię! I trzaśnie bez łeb Jambrożego, tak, że krwią się zalał.

Ale tu Boryna stary wstał i woła:

— Narodzie chrześcijański, obywatele, somsiady, gospodarze i komorniki! Gdzież jest wolność słowa?

— Cichojta pyskacze! krzyczy Witos: to nie sejm i nie karczma, tu jakademja! Wynośta się po dobremu.

— Mnie za drzwi wyrzucać, jak świsz skoczy Boryna. Gospodarz jestem, nie rataj! Gospodarz jestem!

Rękawy zakasawszy, do walki staje Boryna. I tu się taka jakademja zaczęła, że tylko iskry sypały się z oczu, łby się kurzyły. A wszystkiego co potem było w tym dniu pamiętliwym nie łacno spamiętać i opowiedzieć.

(Kurjer Por.)

Przesilenia teatralne w Polsce.

Aktorstwo polskie rozpoczyna nowy sezon pod znakiem klęski.

Liczbę bezrobotnych aktorów oblicza się na dwadzieścia procent! Jedna piąta pracowników scenicznych bez zajęcia.

Lwów, największy po Warszawie ośrodek scenicznego życia, miasto o trzech teatrach miejskich, posiadające operę stałą i stałą operetkę, zwinęło jeden z tych teatrów — Mały — liczbę aktorów ograniczyło.

Kraków, miasto również o trzech teatrach większych (miejski, operetka i „Bagatela“ p. M. Dąbrowskiego) zubożało także o jeden teatr.

P. M. Dąbrowski, zamknąwszy sezon deficytem, zamknął teatr poprostu i bez apelacji. Jakiś czas łudzili się aktorzy nadzieją, iż miasto przejmie „Bagatelę“, ale miasto ma dość jednego teatru i własnego w nim deficytu. Konkurent odpadł, będzie lepiej, pocóż samemu sobie robić konkurencję... I zbagatelizował „Bagatelę“.

Toruń, Bydgoszcz i Grudziądz miały każde osobno swój teatr, lepszy, gorszy, jak padło. Bydgoski szedł marnie, Grudziądzki jeszcze marniej, na tem tle smutnem odbijał lepiej Toruń i też połknął obie płotki. Szyfman ożenił Łódź z Warszawą, a Toruń zaproponował cały trójkąt: Toruń, Bydgoszcz i Grudziądz z dwoma zespołami.

Aktorzy z Grudziądza zostali na bruku.

Poznań miał sezon teatralny klęskowy i kurczy gaże i zespoł.

Wilno nie wie jeszcze czy będzie miało operę i operetkę, wie natomiast, że Osterwa i Reduta rozpoczną tam działalność, ale nowemi przeważnie siłami.

Grodno i Katowice pod znakiem pytania.

Aktorzy szukają dyrektorów. Niezadługo powstaną zrzeszenia bezrobotnych dyrektorów.

Jest źle. Jakie przyczyny na ten stan chorobowy się złożyły? Czy tylko przesilenie finansowe, jakie przeżywamy obecnie?

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE

Gościnne występy KAZIMIERZA JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Szpieg“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Szpieg“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Gościnne występy artystów „Warszawskiego Centralnego teatru“.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Moszko wieprz“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Bohater w kajdanach“.
Niedziela, poniedziałek i wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Bohater w kajdanach“.

—:::—

„SZPIEG“. W sobotę wznawia Teatr Wielki dawno już nie graną sztukę Kistemaeckera, graną swego czasu z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich wielkich scenach europejskich. Sztukę reżyseruje znakomity nasz gość Kazimierz JUNOSZA-STĘPOWSKI, który ponadto gra w niej główną rolę. Niezwykle interesująca fabuła ujęta w szereg bardzo efektownych scen, doskonale nakreślone postacie i wielkie pole do popisu dla odtwórcy głównej roli, wszystko złoży się na całość, która w wysokim z pewnością stopniu zainteresuje bywalców teatralnych. W przedstawieniu bierze udział cały nasz zespół dramatyczny bawiący we Lwowie. Junosza-Stępowski kapitalną rolę w „Szpiegu“ kreował z olbrzymiem powodzeniem w Warszawie i na innych scenach, wywołując wszędzie ogromne uznanie i zachwyt wśród publiczności. Przedsprzedaż biletów rozpoczęła się już w kasach teatralnych. — „Szpieg“ powtórzony będzie w niedzielę.

—:::—

Nieszczęśliwa 13-stka.

Dzień trzynastego sierpnia był niezwykle nieszczęśliwy dla światowego kolojnictwa. Tego samego dnia zdarzyły się trzy bardzo poważne katastrofy kolejowe we Francji i Austrji.

Szczególnie ciężką była katastrofa pod Amiens. Pociąg pośpieszny Nr. 37 dojeżdżając do stacji Amiens, wykoleił się, powodując śmierć 10 pasażerów i 130 rannych.

Tego samego pechowego 13 go sierpnia zdarzyły się jeszcze we Francji dwie inne katastrofy. Jedna z nich na stacji St. Denis, niedaleko Paryża. Z gruzów rozbitych wskutek zderzenia wagonów wydobyto 40 rannych i 5 zabitych.

Wreszcie tego samego jeszcze dnia wykoleił się pociąg, jadący z Wiednia do Belgradu, najechawszy na pociąg towarowy. Piętnaście osób zostało ciężko rannych a cztery zabite.

Trzynasty sierpnia był dniem prawdziwie pechowym dla kolei.

—:::—

Amerykanin o marnotrawstwie w przemyśle.

Niema chyba zagadnienia, któreby bardziej irytowało naszych mało sprawnych i mało energicznych rekinów kapitalistycznych nad 8-godzinny dzień pracy robotnika. Taki sam rekin kapitalistyczny, tylko znacznie mądrzejszy od polskiego, to jest Amerykanin, lepiej wniknął w czem leży tajemnica jego powodzenia i po tej linji idzie, czyni i działa.

James Lynch, prezydent związku drukarskiego „International Typographical Union" w Stanach Zjednoczonych, wypowiedział niedawno bardzo ciekawe uwagi na temat marnotrawstwa w przemyśle i handlu amerykańskim.

Marnotrawstwem nazywa on nadużywanie sił robotniczych i wogóle energji ludzkiej i wyraża pogląd, że przy czterech a najwięcej sześciu godzinach umiejętnej pracy można wyprodukować dostateczną ilość towarów, wystarczających nietylko Stanom Zjedn., ale i na znaczny eksport. To samo, zdaniem Lycha, odnosi się do produktów rolnych, które można uzyskać przy znacznie mniejszym wysiłku rąk ludzkich o zastosowaniu zdobyczy technicznych.

Twierdzi dalej Lynch, że gospodarka kupiecka jest wprost zbrodnicza, w transakcjach handlowych bowiem pośrednik zarabia najwięcej, zanim jakiś produkt dostanie się od producenta do konsumenta.

Jota w jote to samo co u nas.

Gdyby odpadła zbywająca ilość przekupniów, pośredników, pretendentów do fortun, gdyby towar dostawał się bez pośrednictwa do rąk konsumenta, stałby się o kilkadziesiąt procent tańszy, czyli, że życie byłoby tańsze.

P. Lynch zwraca uwagę, że namnożyła się nadmierna ilość sprzedających w stosunku do produkujących i w tem też szuka przyczyny wzrostu drożyzny na całym świecie.

Tych marnotrawców, jak ich Lynch nazywa, należy użyć w kierunku pracy użytecznej, ale — by pracę mogli mieć wszyscy, musi być ilość godzin pracy zmniejszona, a w dalszym ciągu warunki pracy uległyby udziałem wszystkich, co bezsprzecznie wpłynęłoby na rozwój kultury wśród mas.

Szkoda, że nasi przemysłowcy nie chcą iść na naukę do doświadczonych swych kompanów w Ameryce.

—:::—

Międzynarodowe pogotowie ratunkowe.

Międzypaństwowa pomoc na wypadek katastrofy żywiołowej.

Liga Narodów będzie rozpatrywała we wrześniu projekt międzynarodowego pogotowia ratunkowego. (Union Internationale de Secours U. Y. S.) mający na celu solidarną międzynarodową pomoc państw ku niesieniu pomocy państwom nawiedzonym żywiołowemi katastrofami. Taką katastrofą żywiołową została ostatnio dotknięta Japonja, gdzie wskutek trzęsienia ziemi zginęły setki tysięcy ludzi, a dorobek pracy ludzkiej poszedł w otchłań, takie katastrofy o silniejszem, lub słabszem nasięciu notują kroniki lat ubiegłych. Wskutek trzęsienia ziemi w Krakotva w r. 1883 było w ludziach 100.000 ofiar, nad Tuscarora 1896 — 30.000, Galveston r. 1900 — 6.000, Messyna — Regio 1908 — 60.000, Tokio — Jokohama 1923 — 140.000. Do elementarnych katastrof wypadnie zaliczyć epidemję malarji w Albanji, Armenji, Azerbejdżanie, Gruzji, głód w Chinach, Austrji, Rosji, Ukrainie, trzęsienie ziemi w Argentynie, Chile, Kolumbji, Kostaryce, Włoszech, Japonji, Meksyku, powódź w Brazylji i na Węgrzech, posuchę w Brazylji, dżumę w Kubie, influenzę w Hiszpanji, tyfus i cholerę w Rumunji, Polsce, Rosji, Ukrainie i Serbji, pożary w Turcji i Bułgarji it. d. W samym roku 1923 wylicza statystyka do 53 wypadków klęsk żywiołowych.

Wedle projektu, którym się ma zająć Liga Narodów, pomoc krajom, dotkniętym klęską żywiołową ma być udzielana doraźnie z wyłączeniem odszkodowania i odbudowy. Na państwa- kontrahentów nie spadają żadne trwałe ciężary finansowe poza jednorazową zapłatą „wpisowego" do ogólnej sumy 625.000 fr. szwajcarskich, które rozdzieli się według klucza L. N. Wykonawczym organem pracy będą — narodowe stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, którym muszą też być oczywiście przyznane odpowiednie uprawnienia.

Wedle projektu mają być w konwencji zastosowane metody ubezpieczeniowe, ma być wciągnięty do pracy aparat naukowy, światowy atlas katastrof elementarnych i co najważniejsze środki profilaktyczne, środki mające o ile możności uchronić kraje przed katastrofą (epidemie).

—:::—

Profesjonalizm w piłce nożnej.

Sportowcy żądają zapłaty za grę.

W łódzkim „Głosie Polskim" czytamy:

Dziś z całą pewnością stwierdzić możemy, że wrzód już wezbrał dostatecznie, a kwestji profesjonalizmu ukrywać nie należy. Dziś już tajemnicą poliszynela jest, że zakapturzony profesjonalizm kwitnie w całej pełni, nie wyłączając klubów B klasowych.

Z całą pewnością dziś twierdzić możemy, że w wielu pierwszo i drugoklasowych zespołach naszych gracze otrzymują materjalny ekwiwalent za grę pod nazwą „pożyczki", leczenia się i t. d.

Czas skończyć z tą komedją.

Z całą pewnością twierdzimy, że zamaskowany profesjonalizm kwitnie i wkrada się w szeregi młodszych klubów. Nie „sporadyczne wypadki", jak to się u nas powszechnie nazywa, lecz codzienne fakty świadczą, że w wielu klubach i klubikach istnieją gracze, opłacani materjalnie w najprzeróżniejszej formie.

Nawet Lwów niedwuznacznem zachowywaniem się w kaptowaniu graczy — nie robi już dziś na nikim wrażenia, wszyscy bowiem obłudnie i uparcie twierdzą, że sentyment do „grodu orląt" decyduje, że najlepsi piłkarze Łodzi, Górnego Śląska i Krakowa grają w barwach lwowskich.

A „wędrówka" kilkunastu graczy krakowskich do Wilna, czy aby też była powodowana sentymentem ze strony koperowanych?

Czy żądanie pół tuzina tysięcy złotych jednej z czołowych drużyn polskich za przyjazd do Łodzi jest również świadectwem „amatorstwa?"

Czy wreszcie chęć skoperowania jednego z graczy łódzkich przez pewną czołową małopolską drużynę za gażę 300 złotych miesięcznie jest również ofertą „amatorskiego" zespołu?

Dziesiątki faktów mógłby przytoczyć każdy, kto z piłką nożną ma coś wspólnego, a jednak uparcie twierdzimy, że zawodowstwa w polskim footbalu niema.

Prawdą jest, że brzydzimy się profesjonalizmem, niewątpliwie, że chcielibyśmy utrzymać czystość sportu (o czem zresztą nasi przedstawiciele wypowiedzieli się na kongresie w Pradze) — życie jednak wykazuje, że niektórzy piłkarze nasi zdradzają inklinację w innym kierunku — żądają na wzór zagranicznych zawodników zapłaty za grę.

Do walki z hydrą profesjonalizmu stanąć należy z otwartą przyłbicą, gdyż obłudą i indolencją nie stworzymy czystego, amatorskiego sportu".

Cóż sportowcy lwowscy na to?

—:::—

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE ROBOTNICY BUDOWLANI! Omijajcie Stryj (budowę koszar kolejowych) z powodu strejku aż do odwołania.

—:::—

Znaczne oszczędności dzięki ograniczeniu importu.

Min. skarbu komunikuje:

Wydane w r. b. zarządzenia, mające na celu ograniczenie importu, dają zadowalające dla bilansu handlowego Polski wyniki:

Rozporządzenie z dnia 11. kwietnia r. b. które uchyliło ulgi celne na obuwie luksusowe, sprawiło, iż przywóz luksusowego obuwia odzieży i bielizny zmniejszył się o 5 mil. zł. mies.

Dzięki podwyżce ceł, wprowadzonej w dn. 19. maja na owoce południowe, droższe towary kolonjalne, skóry i futra, wyroby z porcelany, droższe tkaniny i galanterję, wwóz tych towarów zmniejszył się od 10 do 15 mil. zł. miesięcznie.

Zakaz wwozu towarów niemieckich, według obliczeń na postawie lat ubiegłych, winien dać zaoszczędzenie około 26 mil. zł. miesięcznie ostatnio zaś zastosowane od 1. sierpnia uchylenie ulg celnych na różne towary zmniejszyć winno wwóz o 15 milj. zł. miesięcznie.

Daje to w sumie od 55 do 60 milj. zł. mies. co w polskim bilansie handlowym stanowi kwotę poważnie zaważającą na szali zrównoważenia tego bilansu.

Tyle komunikat ministerstwa.

Szkoda wielka, że zarządzenia ograniczające import nie zostały wydane o rok wcześniej. Nie byłoby deficytu w bilansie handlowym, nie byłoby dziś spadku ani wahania złotego.

—:::—

Kłopoty wodociągowe Warszawy.

Przez szereg lat magistrat warszawski tłumaczył ludności, trapionej z powodu braku wody, że z chwilą puszczenia w ruch elektropomp woda popłynie z najwyżej umieszczonych kranów. Miała ona wprawdzie z trudem dochodzić na wyższe piętra ponad czwarte, ale w każdym bądź razie wyżej, aniżelili dotychczas (drugie piętro).

Pompy i motory elektryczne nadeszły do Warszawy. Zmontowano je z wielkim nakładem pracy w specjalnie wybudowanych gmachach i puszczono w ruch.

Po krótkiej pracy nowych pomp okazało się, że dyrekcja nie posiada funduszów na ich prowadzenie. Opłaty bowiem za prąd elektrowni, zużywany przez te nowoczesne i najbardziej ekonomiczne urządzonja przerastały siłę płatniczą dyrekcji.

Stało się to dlatego, że nie pomyślano o kalkulacji kosztów utrzymania tych pomp. Nie postarano się o zawarcie odpowiedniej umowy z elektrownią. Wreszcie nie zastanawiano się nad aktualnem wybudowaniem własnej elektrowni, bądź rozszerzeniem elektrowni tramwajowej dla potrzeb wodociągów miejskich.

Rezultatem tego postępowania przy elektryfikacji stacji pomp rzecznych, było całkowite wstrzymanie pracy wspaniałych elektropomp.

Jednocześnie powrócono do pomp parowych, zamawiając na rok 1925 o 4.300 tonn węgla więcej.

W rezultacie używanie elektropomp drożej kosztuje magistrat aniżeli pomp parowych uznanych powszechnie za droższe. Różnica w kosztach jest bardzo duża, wynosi bowiem 263 tysiące złotych.

Niepotrzebnie wydano blisko pół miljona złotych z funduszów podatkowych.

—:::—

Komunikaty.

× ZGROMADZENIE W SPRAWIE WYBORÓW DO KASY CHORYCH W STRYJU odbędzie się dnia 23. sierpnia, o godz. 10 rano w sali kina „Edison" z udziałem referenta tow. Fröhlicha ze Lwowa.

× WYCIECZKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO z Warszawy do Lwowa, Karpat wschodnich, Borysławia i Przemyśla wyrusza 22. sierpnia, o godz. 8 wieczorem z dworca wschodniego. Przyjazd do Lwowa w niedzielę, 23. bm. o godz. 11.40 przedpołudniem. Poznawać uczestników po czerwonym znaczku przy boku. W poniedziałek, dnia 24. bm., o godz. 10 rano wycieczka wyrusza ze Lwowa do Worochty.

—:::—

Dowcipne pomysły przemytników.

Jak donosi prasa pomorska w ostatnich czasach zarówno funkcjonarjuszom policji państwowej, jak i urzędnikom kontroli skarbowej udało się na granicy polsko-gdańskiej wykryć w kilku wypadkach wielkie przemytnictwo towarów monopolowych i przychwycić przemytników.

Pod Kokoszkami, niedaleko od Starogardu, w tem samem niemal miejscu, gdzie w nocy na 1. maja rb. wydarzyło się pamiętne nieszczęście kolejowe, urzędnicy lotnej kontroli skarbowej zauważyli wóz, na którym znajdowały się różne meble, jak szafa, łóżko, krzesełka, lustra i t. d. Na zapytanie, co znaczy ten wóz i dokąd jedzie, odpowiedział woźnica, że pewien mieszkaniec z powiatu tczewskiego przeprowadza się do powiatu starogardzkiego. Urzędnicy skarbowi odpowiedzią tą jednak nie zadowolili się i przeprowadzili rewizję wozu.

Ku wielkiemu zdumieniu skarbowców okazało się, że na wozie znajdowało się kilka worków z tytoniem, a meble ustawione były tylko „dla zamydlenia“ oczu.

W tem samem nieomal miejscu urzędnicy lotnej kontroli skarbowej przychwycili drugiego wielkiego przemytnika, a mianowicie pewnego sołtysa (!) z powiatu starogardzkiego i dokonali konfiskaty 10.000 papierosów gdańskich, któremi był obłożony, a nawet miał zrobiony na plecach sztuczny garb (!) idąc niby na na inspekcję gminy.

—:::—

Różne.

ZAMARZNIĘCI TURYŚCI. Dnia 2 b. m. szesnastu członków monachijskiego towarzystwa alpinistów „Berglad“, wybrało się na niebezpieczny szczyt Totenkirschel.

W drodze powrotnej zaskoczyła ich gwałtowna śnieżyca. Sześciu uczestników wycieczki, zupełnie wyczerpanych, zdołało dotrzeć do schroniska na przełęczy Strieppen, reszta zaś utknęła w drodze. Wysłana natychmiast wyprawa ratunkowa uratowała jeszcze sześciu, czterech zaś zamarzło na śmierć, zanim znaleziono ich w śniegu.

WALKA Z GRUŹLICĄ W POLSCE A W CZECHACH. Dr. Bogucki, naczelny lekarz miasta Warszawy, podaje, że walkę z gruźlicą prowadzi w Polsce 21 towarzystw przeciwgruźliczych i 19 Kół powiatowych, zarządy 3 większych miast (Warszawa, Łódź, Kraków i warszawska Kasa chorych; w całem państwie istnieją 43 przychodnie przeciwgruźlicze. Szpitali dla chorych z otwartą gruźlicą (a więc najbardziej niebezpiecznych dla otoczenia) niema poza Warszawą, Łodzią i Krakowem; istnieje 13 sanatorjów, mających Ł1.354 łóżek.

Tyle jest w Polsce. Natomiast republika czechosłowacka posiada 143 Tow. przeciwgruźlicznych i 89 przychodni przeciwgruźliczych, oraz 46 sanatorjów na 5.700 łóżek. (w tem zaś dla dzieci gruźliczych 2.000 łóżek). Stolica państwa Praga (mająca 700.000 mieszkańców) ma 11 przychodni przeciwgruźliczych — Warszawa (na miljon zgórą mieszkańców) ma 5 przychodni (według norm czeskich powinna ich mieć 16).

Państwo polskie powinno rozporządzać zgórą 200 przychodniami (zamiast obecnych 43) i mieć przynajmniej 4.600 łóżek sanatoryjnych dla dzieci gruźliczych zamiast obecnych 500. Wówczas dopiero dorównalibyśmy Czechosłowacji.

DOBRE URODZAJE. Rezultaty tegorocznych zbiorów w Polsce pozwalają stwierdzić, że urodzaj naogół może być zakwalifikowany jako dobry.

Zbiór pszenicy przewidywany jest w ilości 13.986 tys., żyta 60.710 tys., jęczmienia 13.)773 tys., owsa 28.695 tys. co w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi dla pszenicy zwiększenie o 58.1 proc., żyta 66.1 proc., jęczmienia 14.0 proc., owsa 20.0 proc.

Co się tyczy żyta i owsa, to produkcja tegoroczna przewyższa nawet poziom przedwojenny i osięga dla żyta 107.3 proc. zbiorów przedwojennych, owsa 102.1 proc.

Urodzaj innych ziemiopłodów, jak ziemniaki i buraki cukrowe, należy uważać za wyższy od średniego. To samo da się powiedzieć o rzepaku, łubinie i innych. Natomiast zupełnie zawiodły siana

Co się tyczy urodzajów światowych — to według dotychczasowych obliczeń Międzynarodowego Instytutu Rolnego w Rzymie, plony pszenicy wynosić mają 575 miljonów cetnarów metrycznych (w r. ub. 563, w r. 1923 — 651); żyta 113 m. c. (w r. ub. 84, w r. 1923 — 350). Zbiory kanadyjskie szacowane są niżej niż dotąd, chociaż żniwa w Kanadzie zaczynają się w połowie sierpnia. W Argentynie i Australji stan zasiewów jest pomyślny.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

BUCHALTER, siła pomocnicza obznajomiony z branżą księgarską, papierową i galanteryjną poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja pod Księgarnia.

POSZUKUJĘ ZAJĘCIA jako gospodyni, do dzieci lub pielęgnacji chorych i niedołężnych. Łaskawe zgłoszenia pod A. P. do Administracji »Dziennika Ludowego«.

AKADEMIK znający języki, częściowo biurowość, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod »Polyglota« do Administr. »Dziennika Ludowego«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.